

## CZY NAUKOWOŚĆ PRAKTYKI PSYCHOLOGICZNEJ JEST SCIENCE FICTION?

**Stanisław Kowalik**

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Bydgoszcz

### IS SCIENTIFIC CHARACTER OF PSYCHOLOGICAL PRACTICE A SCIENCE FICTION?

**Summary.** The article is focused on still unsolved theoretical problems in contemporary psychology. These problems might be well recognized in a dispute that is now conducted in psychology and concerns the possibility to unify psychological theories. Contemporary psychology is created by the conglomeration of various theoretical approaches and this fact makes it difficult to use psychological knowledge in the practice. Current attempts to solve this problem are not the most effective. The article presents alternative approaches to the possibilities to use theoretical psychological knowledge in psychological practice (models: Lewinian, normative and active).

### Czym jest naukowa fikcja, czym jest psychologiczna fikcja?

Nie jestem wielbicielem literatury i filmów *science fiction*. W utworach tego typu wyczuwam jakąś nieczystość w podejściu do życia. Fantazja przenika się z racjonalnością, wyobraźnia stapia się z przyziemnością a wizja przyszłości nie jest nakreślona na tyle realistycznie, aby w nią uwierzyć, ale także konstruowana jest bez baśniowego polotu, który wystarczałby do potraktowania tej twórczości w sposób abstrakcyjny, umożliwiając przejście wobec niej bez osobistego zaangażowania. *Science fiction* może wzbudzać niepokój wśród ludzi, gdyż ukazuje obcy świat w stosunku do tego, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni, a który może pojawić się w wyniku postępu nauki. *Science fiction* może także napawać ludzi dumą z tego powodu, że potęga wiedzy naukowej uzyskuje tutaj w zasadzie nieograniczoną moc sprawczą. Wszystko opiera się na założeniu, że rozwój cywilizacji może zaradzić najtrudniejszym problemom z jakimi przyszło się nam borykać współcześnie. Twórczość artystyczna nawiązująca do możliwości wykorzystania osiągnięć nauki, jest z pewnością rezultatem fascynacji człowieka ciągle nieodkrytymi tajemnicami świata i wyrazem tęsknoty za światem bardziej doskonałym od tego, w jakim aktualnie żyjemy. Jednocześnie jest ona przejawem lęku przed przyszłością, która może zostać w coraz

---

Adres do korespondencji: Stanisław Kowalik, e-mail: stanislaw.kowalik@wp.pl

większym stopniu dookreślana nie przez naturalny postęp cywilizacyjny, lecz może być konstruowana przez ludzką albo pozaludzką racjonalność. Nadzieja i lęk wzbudzone jednocześnie powodują, że źródło tych emocji może być traktowane w sposób niejednoznaczny, ale przecież wszystko co jest niejednoznaczne zmusza nas do myślenia.

Twórczość *science fiction* stymulowana jest postępowaniem nauki. Nie ulega wątpliwości, że szesnastowieczne odkrycia geograficzne przyczyniły się do powstania wielu utopii naukowych, które dzisiaj można bez problemu zaklasyfikować do literatury *science fiction* (Kay, 2003). Kontrast między cywilizacją europejską a odkrywanymi cywilizacjami innych społeczności był na tyle wyrazisty, że można było w pełni docenić to, jaką rolę odgrywa nauka w dokonującym się postępie ludzkości. Jednocześnie jednak ten właśnie kontrast stawał się impulsem do pojawienia się marzenia o cywilizacji jeszcze doskonalszej, tj. takiej, w której rozwój społeczny podporządkowany zostałby jeszcze większej kontroli rozumu. Ważnym impulsem w rozwoju twórczości *science fiction* stało się wynalezienie bomby atomowej. Fakt ten był niewątpliwie dla zwolenników myślenia typu *science fiction* ostatecznym dowodem na to, że niewyobrażalne może stać się realną rzeczywistością. Kropką nad „i” postawiły loty kosmiczne. Dzięki nim kolejne fantazje literackie znalazły potwierdzenie, *science fiction* okazało się proroctwem o charakterze wiarygodnej prognozy. Ostatnie dokonania genetyczne (klonowanie, inżynieria genetyczna itd.) można potraktować jako kolejny impuls służący zatarcia granicy między literacką wyobraźnią i rzeczywistym opanowaniem przez naukę problemu kierunku rozwoju ludzkości.

Etnografia, fizyka i biologia stały się tymi naukami, które inspirowały w największym stopniu artystów do uprawiania *science fiction*, ale jednocześnie dostarczały wymiernych argumentów, żeby twórczości tej nie traktować jak baśni, kryminału lub westernu. Psychologia w bardzo małym stopniu dostąpiła tego szczytu. Być może jej osiągnięcia okazały się znacznie mniej pociągające dla wyobraźni artystycznej, a może jest tak, że dokonania psychologii są ciągle na tyle małe, że nie daje się ich przełożyć nie tylko na skuteczne technologie oddziaływań psychologicznych, ale trudno w nich doszukać się nawet obietnicy, że kiedyś takie technologie powstaną. Dlatego nowe wersje człowieka – roboty i androidy – wyobrażane są jako wytwory techniki, a nie konsekwencja manipulacji psychologicznych. Ich przymioty mogą fascynować posiadanyymi możliwościami przetwarzania informacji, ale jednocześnie nowe generacje bohaterów *science fiction* są coraz mniej ciekawe psychologicznie, a jeśli już obdarza się ich specjalnymi uzdolnieniami (np. zdolnościami odczytywania cudzych myśli), to są oni w większym stopniu rozpoznawani jako bohaterowie bajek. Jedynie behawioryzm stał się podstawą do snucia naukowych utopii. Powieści Orwella *Rok 1984*, Skinnera *Walden two*, wiele opowiadań braci Strugackich można uznać za znakomite antycypacje zagrożeń, jakie mogą wynikać z wykorzystania naukowej wiedzy o zachowaniu do sterowania ludzkimi umysłami.

Fikcja naukowa nie musi jednak ograniczać się wyłącznie do twórczości literackiej i filmowej. Spoglądając na dorobek psychologii z perspektywy jej historycznego rozwoju, można odnieść wrażenie, że w jej dokonaniach jest przynajmniej tak samo dużo fikcji jak i wiedzy prawdziwej, dobrze uzasadnionej, możliwej do wykorzystania w praktycznej działalności. Warto wspomnieć fascynowanie się W. Jamesa możliwościami wykorzystania metod psychologicznych do udowodnienia istnienia życia pozagrobowego, spekulacje P. Janeta na temat istnienia podwójnej osobowości u ludzi, czym tłumaczył on zjawisko hipnozy lub fantastyczne koncepcje C. Lombroso na temat genezy przestępczości. Tego typu nienaukowych rozwiązań można byłoby wymienić bez liku. I nie należy z tego powodu czynić psychologii zarzutu, gdyż w każdej

nauce, w momencie jej powstawania, można znaleźć mnóstwo karkołomnych hipotez, które dzisiaj mogą być traktowane wyłącznie jako *science fiction*.

Znacznie gorzej jest, gdy współczesna psychologia toleruje tego typu fikcję, a więc rozmywana jest różnica między rzetelną wiedzą naukową i wiedzą pozorną. Może wiara psychologów w to, że dzisiejsze *science fiction* psychologiczne uzyska realne uzasadnienie jest tak duża, że nie śpieszą się oni z wyraźnym zanegowaniem wiedzy należącej do fantazji. Nie wchodzący w szczegóły, można mieć poważne wątpliwości co do wiarygodności wielu twierdzeń psychologii humanistycznej, które często mają ideologiczny charakter, a mimo tego relacjonowane są w podręcznikach psychologii w taki sposób, jakby istniały niepodważalne dane świadczące o ich prawdziwości (Paszkiwicz, 1983). To samo należy powiedzieć o wielu twierdzeniach psychoanalizy i neopsychoanalizy. Można im przypisać co najwyżej status interesującej poznawczo interpretacji pewnych faktów z zakresu psychopatologii, ale nie można ich traktować jako w pełni uzasadnionych twierdzeń na temat organizacji życia psychicznego ludzi (Crews, 2001; Gellner, 1997).

Ośmielę się twierdzić, że również psychologia poznawcza zasługuje na krytyczną ocenę z punktu widzenia przyjmowanej tu perspektywy wartościowania naukowej wiedzy psychologicznej (Gibson, 1994). Tutaj z wyjątkowo dużą wyrazistością upowszechniła się maniera gromadzenia wiedzy naukowej, która polega na tworzeniu heurystycznych modeli określonego procesu poznawczego lub nawet całego umysłu ludzkiego, a następnie ustalaniu jego poprawności poprzez wskazanie, ile empirycznie dowiedzionych zależności potwierdza hipotezy, które wynikają z przyjętego modelu. Nikt nie troszczy się o to, aby wykazać empirycznie, że inne, wcześniej sformułowane modele można byłoby sfalsyfikować, czyli wykazać ich rozmiękanie się z faktami. W sumie uzyskujemy w ten sposób wiedzę naukową mniej lub bardziej modną w danym okresie, mniej lub bardziej zadziwiająca ze względu na jej niedopasowanie do potocznego doświadczenia ludzi, wreszcie mniej lub bardziej prawdopodobną, ale zawsze mało pewną. Pozostają bowiem inne teorie odnoszące się do tego samego obszaru badań, które kiedyś też znalazły odpowiednie uzasadnienie empiryczne i nikt nie wykazał ich fałszywości (Benton, Craib, 2003). Tak więc psychologia poznawcza stara się unikać posądzenia jej o *science fiction* w taki sposób, że uchyla się od formułowania założeń o charakterze teoretycznym, określających rodzaj rzeczywistości, do której odnoszą się jej badania.

Taki stan rzeczy – gdzie z jednej strony rozwijane są koncepcje psychoanalityczne i humanistyczne kreujące rzeczywistość psychologiczną nie do końca określoną (nieświadomość i świadomość subiektywną – pierwszoosobową), a z drugiej strony nacisk kładzie się na organizację i funkcje adaptacyjne czegoś, co także nie jest jasno sprecyzowane (wiedza, pamięć, doświadczenie, procesy poznawcze) – wywołuje dla psychologii poważne konsekwencje (Leahey, 1992). Dosadnie ujął je G. R. Henriques (2004, s. 1207), pisząc: „Czym jest psychologia? Czy jest to odrębna, spójna dyscyplina naukowa, oczekująca na transformację z przedpragmatycznego stanu w stan większej dojrzałości naukowej? Czy raczej jest to współistnienie, luźno ze sobą powiązanych, heterogenicznych subdyscyplin, które ostatecznie podzielią się na dużą liczbę małych, specyficznych obszarów badawczych? To są w istocie pytania o charakterze „być albo nie być” dla tej nauki. Obecne istnienie psychologii jest niełatwym kompromisem między dążeniem do jej unifikacji lub jej fragmentacji”. Przewyciężenie tego kompromisu nie będzie sprawą łatwą.

K. Zamiara (2000), zajmując się nieco innym problemem metodologicznym w stosunku do omawianego tutaj, podsuwa konstruktywną możliwość wykonania tego zadania. Polegałaby

ona na tworzeniu metateorii, która byłaby „zewnętrzna” w stosunku do istniejących koncepcji psychologicznych, a więc także mogłaby bardziej całościowo badać te obszary rzeczywistości psychologicznej, które dotąd nie były ze sobą integrowane. Być może ten kierunek działania naukowe pozwoli na zabezpieczenie badań psychologicznych przed *science fiction*, a jednocześnie nie będzie skłaniał psychologów do uchylania się od odpowiedzi na pytanie: czym jest przedmiot badań psychologicznych? Inną możliwość rozwiązania tego problemu dostrzega wspomniany G. R. Henriques (2003). Jego zdaniem, należy jeszcze raz precyzyjnie określić te obszary rzeczywistości, którymi jest zainteresowana – w sensie badawczym – psychologia. Proponuje on wyraźne oddzielenie od siebie dwóch takich obszarów. Pierwszy z nich nazwany psychologicznym formalizmem powinien zajmować się psychologią w „czystej” postaci, czyli badać umysły zwierząt (w tym także umysł człowieka, traktowanego jako gatunek biologiczny) oraz odpowiadające im zachowania (psychologiczny behawioryzm). Drugi obszar obejmowałby badania nad zachowaniami jednostek ludzkich, rozpatrywanych w kontekście konkretnych warunków społeczno-historycznych (humanistyczna psychologia). Ta propozycja odpowiada w ogólnym zarysie przeprowadziom niektórych psychologów głoszących, że już niedługo z całej psychologii pozostanie tylko neuronauka i psychologia społeczna. Gdyby tak miało się stać, to ciągle nierozwiązana byłaby kwestia relacji między psychologicznym behawioryzmem i psychologią humanistyczną. Wreszcie w tym miejscu wspomnieć należy psychologów zorientowanych postmodernistycznie, którzy całkowicie negują możliwość zobiektywizowanej rekonstrukcji psychiki człowieka, uznając, że cały dorobek psychologii jest wyłącznie zbiorem gier językowych, ukierunkowanych na konstruowanie tego typu rzeczywistości (Gergen, 2001). Nie mam wątpliwości, że z kolei ten program badawczy zaciera całkowicie granice między psychologią naukową i psychologiczną *science fiction* i jest bardziej wyrazem poczucia niemocy niektórych badaczy, niż rzeczywistą próbą przełamania impasu w dochodzeniu do konsolidacji wiedzy psychologicznej.

Trudno przewidzieć, jak będzie w dalszym ciągu rozwijała się psychologia. Omówione wyżej zastrzeżenia sformułowane pod jej adresem były wyrażane wielokrotnie (Giorgi, 2002; Koch, 1993; Stachowski, 2000 i inni). Czyniono to z pewnością z większą kompetencją metodologiczną, w porównaniu do metaforycznej i mało precyzyjnej analizy przedstawionej w tym opracowaniu. Sam zresztą nie jestem do końca przekonany, czy unifikacja albo segmentacja psychologii mogłaby przynieść większe korzyści zarówno tej nauce, jak i tym dziedzinom praktyki społecznej, które korzystają z jej dorobku teoretycznego (Feyerabend, 1979). Do krytycznego stosunku wobec badań psychologicznych, w których pomija się problem określenia założeń teoretyczno-przedmiotowych lub toleruje się chaos w tym zakresie, ośmielają mnie względy praktyczne. Wielokrotnie spotkałem się ze studentami, którzy potrafili wyśmienicie omówić przynajmniej kilka (a niektórzy nawet kilkanaście) modeli uwagi, mieli natomiast poważne trudności, aby zaprojektować pomiar tego procesu (cechy, stanu, zjawiska) u konkretnej osoby. Powiem nawet więcej, nie byli oni w stanie powiedzieć własnymi słowami, czym jest uwaga. To samo można powiedzieć o stopniu „zakorzenienia się” w umysłach studenckich wiedzy o innych procesach (stanach, zjawiskach) psychicznych. Warto także zauważyć, że wśród psychologów praktyków również nie widać zapotrzebowania na tę nowoczesną wiedzę psychologiczną. Niektórzy mogą twierdzić, że wynika to z ich niedokształcenia w zakresie teorii psychologicznych. Jednak dziwnym trafem w praktyce psychologicznej popularne i użyteczne okazują się inne, nowe koncepcje, które oparte są na realistycznych podstawach (Plaud, 2001). Powiem to wyraźnie, praktyka psychologiczna potrzebuje wiedzy o czymś rzeczywistym, czyli o zachowaniu, o percepcji rzeczywistych sytuacji,

o przeżyciach i ich antecedensach doświadczeniowych, o typach i cechach osobowości, gdzie pojęcie osobowości miałooby jasno określony status ontologiczny itd. (Leahey, 1992). Praktyka psychologiczna może jednak obejść się bez wiedzy naukowej, której „zakotwiczenie” w różnych obszarach realności psychologicznej jest nieokreślone.

W ten sposób dotarłem w prowadzonej analizie do problemu metodologicznego, który łączy się ze stosowaniem naukowej psychologii w praktyce. Nabrał on już tak dużej wagi, że nie można o nim nie mówić. Metafora *science fiction* została wprowadzona w tym opracowaniu przede wszystkim ze względu na tę sprawę. W rozwikłaniu tego zagadnienia wydaje się ona szczególnie przydatna.

### **W jaki sposób dokonało się unaukowanie praktyki psychologicznej?**

Chciałbym teraz bardziej systematycznie zająć się statusem społecznym praktyki psychologicznej. Zaczęła się ona rozwijać wraz z wyodrębnieniem się psychologii jako samodzielnej nauki. Zakorzeniła się szczególnie mocno w lecznictwie psychiatrycznym, ale stopniowo pojawiło się na nią zapotrzebowanie w przemyśle, edukacji, wojsku, sporcie, rehabilitacji itd. (Brehm, Smith, 1982; Muchinsky, 1987; Orford, 1992; Rand, Ilardi, 2005; Sęk, 2005). Obecnie w każdym cywilizowanym kraju zatrudnienie znajduje tysiące psychologów, przy czym niewielki procent z tych tysięcy stanowią pracownicy nauki (Adair, Coelho, Luna, 2002). Tak więc utrwalił się podział na dwie grupy psychologów: tych, którzy ją tworzą i tych, którzy ją stosują w praktyce. Między obu grupami panowała przez długi czas swoista symbioza, przedstawiciele każdej z nich zdawali sobie sprawę z tego, że prestiż społeczny psychologów może być wzmacniany poprzez osiągnięcia zawodowe zarówno psychologów-teoretyków, jak również psychologów-praktyków. Nie ulega jednak wątpliwości, że każda z tych grup dbała o ukształtowanie wśród swych członków nieco innych kompetencji zawodowych. Psycholodzy-teoretycy przywiązywali szczególną wagę do odpowiedniego poziomu metodologicznego prowadzonych badań. Psycholodzy-praktycy koncentrowali szczególną uwagę na zdobywaniu tak zwanego doświadczenia psychologicznego. Łącznikiem między nimi była przede wszystkim teoretyczna wiedza psychologiczna, pojęcia jakie tam zostały wytworzone i niektóre narzędzia pomiarowe używane w weryfikacji teorii.

Po II wojnie światowej relacje między psychologami teoretykami i praktykami uległy jednak zasadniczej zmianie. Reprezentanci psychologii teoretycznej coraz wyraźniej podejmowali próby narzucenia praktykom własnego podejścia w uprawianiu zawodu psychologa. Diagnostyka psychologiczna powinna – ich zdaniem – być formą badania naukowego: opartego na solidnych podstawach teoretycznych, wykonywanego przy pomocy wiarygodnych metodologicznie narzędzi pomiarowych, które umożliwiają precyzyjne weryfikowanie hipotez na temat osoby badanej. Także każda interwencja psychologiczna – psychoterapeutyczna, konsultacyjna, korekcyjna, psychoedukacyjna – powinna odwoływać się do odpowiedniej teoretycznej wiedzy psychologicznej. Uważano, że każde inne działanie psychologów należy traktować jako szarlatanerię. Tak więc brak odpowiednich podstaw teoretycznych powinien w zasadzie powstrzymać psychologów od udzielania pomocy ludziom, gdyż takie nieprofesjonalne postępowanie jest groźne merytorycznie (możliwość popełnienia profesjonalnych błędów) i etycznie. W Stanach Zjednoczonych rygorystyka wymagań teoretycznych w stosunku do psychologów-praktyków zaszedł już tak daleko, że toczą się dyskusje nad przyznaniem prawa do specjalizowania się w konkretnej dziedzinie

psychologii stosowanej tylko psychologom, którzy posiadają stopień naukowy doktora. Zajmując się od wielu lat praktyką psychologiczną uznają, że lansowany w środowiskach akademickich wzorzec pracy psychologa-praktyka nabrał już wyraźnych cech wynaturzenia. Mówiąc inaczej, doszło w psychologii do kolejnego *science fiction* o szczególnym charakterze. Domaganie się unaukowania praktyki psychologicznej poprzez wprowadzenie standardów działania obowiązujących w innej (naukowej) rzeczywistości, można traktować jako piękną iluzję albo też należy zrezygnować z bycia psychologiem-praktykiem. Opuszczony przez psychologów obszar życia społecznego chętnie zajmą przedstawiciele innych profesji. Warto więc chyba jasno zdiagnozować istniejącą sytuację i nie odrzucając naukowych podstaw w uprawianiu zawodu psychologa, należy określić realistyczne zasady i możliwości jego wykonywania.

Najpierw jednak warto wytłumaczyć w jaki sposób doszło do pojawienia się naukowej fikcji w praktyce psychologicznej. W 1941 roku pod egidą Amerykańskiego Towarzystwa Psychologii Stosowanej została zorganizowana niewielka konferencja, poświęcona określeniu zasad przygotowania zawodowego psychologów. Inicjatorem tej konferencji był David Shakow, a uczestniczyło w niej wielu wybitnych psychologów amerykańskich, między innymi: Henry Murray, Jozeph Zubin, Edgar Doll, Carl Rogers, Robert Yerkes, Donald Lindzey i inni (Baker, Benjamin, 2000). D. Shakow przedstawił tam własną propozycję, polegającą na tym, aby psychologowie, specjalizujący się w jednej z trzech dziedzin praktyki psychologicznej (psychologii pracy, psychologii wychowawczej i psychologii doradztwa personalnego), przechodzili po studiach przez specjalne programy treningowe, które przygotowałyby ich do pracy zawodowej. Propozycja ta nie obejmowała psychologii klinicznej, ponieważ w tej dziedzinie istniał już tego typu system dokształcania. Projekt ten został jednogłośnie zaakceptowany, co upoważniło D. Shakowa do zorganizowania w 1949 roku konferencji, poświęconej opracowaniu jednolitych standardów kształcenia zawodowego tych psychologów, którzy chcieliby zajmować się praktyką psychologiczną. Idei tej patronowały dwie ważne organizacje: Urząd ds. Zdrowia Publicznego Stanów Zjednoczonych oraz Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne. Jak podają D. B. Barker i L. T. Benjamin (2000) konferencja ta była tak ważna, ponieważ odnosiła się ona bezpośrednio do narastającego w Stanach Zjednoczonych po II wojnie światowej niezadowolenia z poziomu usług psychologicznych świadczonych głównie weteranom wojennym. Wiele uwag krytycznych sformułowano również pod adresem psychologów reprezentujących inne specjalności. Okazało się, że studia psychologiczne nie są w stanie dobrze przygotować do pracy psychologów-praktyków. Poza tym podyplomowe kształcenie psychologów-praktyków, rozpoczęte po 1941 roku okazało się bardzo kosztowne. Chodziło więc o zapewnienie większej kontroli nad przebiegiem tego dokształcania.

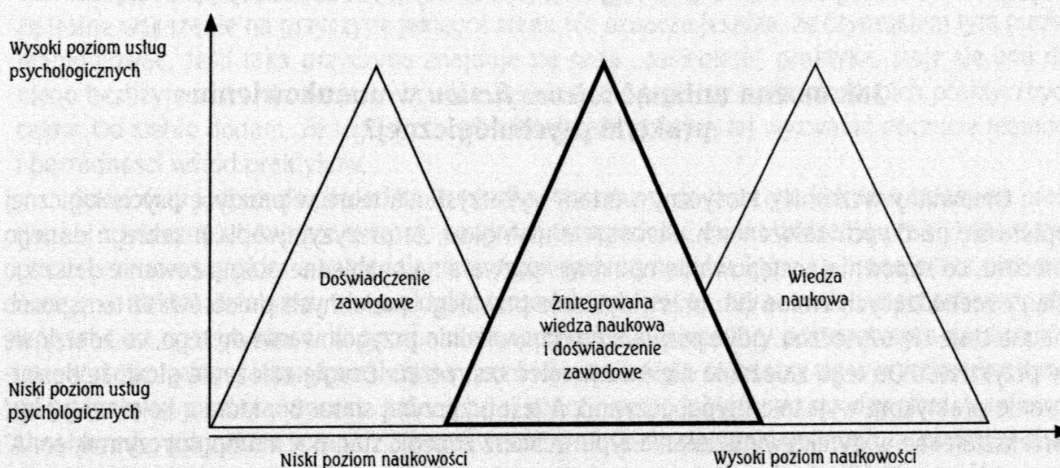
W trakcie tej konferencji został powtórnie zaakceptowany pomysł D. Shakowa dotyczący wzorca zawodowego psychologa-praktyka. Jego zdaniem, powinien to być przede wszystkim kompetentny badacz i specjalista, potrafiący dobrze wykonać diagnozę i terapię psychologiczną. Oznaczało to, że przygotowanie zawodowe powinno obejmować nabywanie umiejętności prowadzenia badań naukowych związanych z daną dziedziną praktyki psychologicznej (udokumentowanych pracą doktorską) oraz konstruowanie odpowiednich narzędzi pomiarowych (diagnostycznych). Te sprawy miały mieć podstawowe znaczenie w przygotowaniu psychologów do praktycznego działania. Poza tym chodziło o zapoznanie przyszłych specjalistów z właściwą realizacją roli zawodowej psychologa-praktyka. W zasadzie wszystkie uczelnie zaakceptowały ten model przygotowania zawodowego, godząc się z tym, że ich rola będzie ograniczała się do wyposażenia uczonych-praktyków w wiedzę teoretyczną i metodologię badań psychologicznych.

Jednocześnie Urząd ds. Zdrowia Publicznego i Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne przejęły odpowiedzialność za finansowanie i organizowanie kształcenia specjalizacyjnego psychologów po ukończonych studiach (Baker, Benjamin, 2000). Warto zauważyć, że przy okazji sformułowane zostało zalecenie, aby psychologowie-praktycy włączali się w pracę zespołową, czyli współpracowali z lekarzami, pedagogami, specjalistami od zarządzania itd. W ten sposób rozwiązany został jeszcze jeden dotkliwy problem społeczny związany z pracą psychologów – częstych konfliktów na tle niedookreślonych uprawnień przedstawicieli innych zawodów, wkraczających w kompetencje psychologów i odwrotnie.

Można więc powiedzieć, że dopiero po 1949 roku została jednoznacznie zdefiniowana rola zawodowa psychologa-praktyka. Miał on rzetelnie wykonywać swój zawód poprzez połączenie w jedną całość doświadczenia praktycznego i teoretycznej wiedzy psychologicznej. W rezultacie tego zabiegu wzrósł status zawodowy psychologa (wsparcia się na autorytecie nauki), praca ta była lepiej wykonywana (dzięki szkoleniom praktycznym) i ukształtowana została tożsamość zawodowa psychologów-praktyków (dzięki przejęciu nadzoru przez odpowiednie organizacje zawodowe). Stopniowo jednak, poszczególne specjalności psychologii stosowanej zaczęły eliminować staże w placówkach umożliwiających zdobycie praktycznego doświadczenia psychologicznego pod kierunkiem doświadczonych specjalistów. Natomiast na uniwersytetach powstawały jednostki badawcze specjalizujące się w psychologii stosowanej. Tam też preferowano taką edukację specjalistyczną, która eksponowała prowadzenie badań naukowych w zakresie wybranej specjalności. Uznano, że w ten sposób przyszli psychologowie-praktycy także zdobędą odpowiednie doświadczenie zawodowe. Co więcej, będzie ono bardziej wartościowe, gdyż potwierdzone zostanie stopniem doktora (Beutler, Givner, Mowder, Fisher, Reeve, 2004). Pomysł amerykańskich psychologów na unaukowanie praktyki psychologicznej z wielkim trudem zaczął zdobywać uznanie również w Europie, a po 1989 roku zaczyna dominować w myśleniu o zmianach praktyki psychologicznej w Polsce (Brzeziński, Teplitz-Winiewska, 2005).

Jak widać, zaproponowane rozwiązania organizacyjne nie doprowadziły do zlikwidowania najpoważniejszego problemu: usunięcia zaburzonych relacji między psychologią teoretyczną i praktyką psychologiczną. Analizując wiele tekstów psychologów amerykańskich dotyczących „problemu z Boulder w Kolorado”, gdzie odbyła się wspomniana konferencja w 1949 roku, łatwo można zauważyć, że optymizm D. Shakowa okazał się nieuzasadniony (Koch, 1961; Newman, 1950; Rogers, 1955; Rychlak, 1959). Administracyjnym rozporządzeniem można zamazać problem i udawać, że go nie ma, ale nie ma możliwości wdrożenia do praktyki psychologicznej modelu pracy opartej wyłącznie na naukowych podstawach. Można oczywiście wkraczać do tej praktyki tak jak J. McVicker Hunt, wybitny psycholog kliniczny, który uważał, że „jest to świetne źródło hipotez do prowadzenia badań naukowych” (za: Petersen, 2000). Czy jednak na tym ma polegać rola zawodowa psychologa-praktyka? Można też twierdzić tak, jak robił to równie wybitny specjalista od diagnostyki psychologicznej Paul E. Meehl: „Kliniczna psychologia jest nauką stosowaną, i dlatego częściowo jest ona sztuką” (za: Petersen, 2000, s. 252). Można też mieć poważne wątpliwości w tym zakresie i formułować je następująco: „Obecnie badania naukowe mają niewielki wpływ albo nie mają wpływu żadnego na praktykę psychologiczną. Taki stan rzeczy powinien wywoływać niepokój o dyscyplinę, która ponad 30 lat temu postawiła sobie za cel ukształtowanie takich specjalistów, którzy potrafią zintegrować podejście naukowe i praktykę kliniczną w dążeniu do uzyskiwania nowej wiedzy” (Barlow, 1981, s. 147, za: Nothan, 2000, s. 251).

Z pewnością przyczyn niespełnienia się oczekiwań teoretyków wobec praktyki psychologicznej jest wiele (Raimy, 1950). Z całą pewnością nie można ich poszukiwać wyłącznie po stronie psychologii stosowanej. Trudno przecież wyobrazić sobie profesjonalistę, który mając do wyboru bardziej albo mniej sprawne działanie, nie skorzystałby z możliwości działania lepszego – a takie rzekomo zapewnia współczesna psychologia teoretyczna. Starałem się wykazać, że pod jej adresem można także sformułować kilka uwag krytycznych w zakresie oferty, jaką proponuje ona praktykom. Nie chodzi mi jednak o to, aby poszukiwać tutaj „kozła ofiarnego”, odpowiedzialnego za obecny stan praktyki psychologicznej. Istota trudności nie tkwi, moim zdaniem, ani w nieudolności praktyków w wykorzystywaniu teoretycznej wiedzy psychologicznej, ani też w niedostatecznym dopasowaniu teorii psychologicznych w stosunku do zapotrzebowania psychologii stosowanej. „Problem z Boulder w Kolorado” nie został rozwiązany, ponieważ D. Shakow błędnie go sformułował. Jego diagnoza skonstrastowała w sposób nieadekwatny do istniejącej sytuacji oba rodzaje psychologii. Próbuję to przedstawić na poniższym schemacie (rycina 1).



Rycina 1. Model praktyczno-naukowej działalności zawodowej psychologów w ujęciu D. Shakowa i model alternatywny

Dwa skrajne trójkąty odnoszą się do stanowiska D. Shakowa. Pierwszy z lewej obrazuje sytuację psychologii stosowanej przed słynną konferencją w Boulder. Działalność praktyczna psychologów oparta na doświadczeniu klinicznym nie zapewniała jej odpowiedniego poziomu naukowości. Uzupelnienie doświadczenia wiedzą naukową miało tę sytuację zmienić. W praktyce jednak doszło nie do uzupełnienia, wzbogacenia wiedzy, lecz zastąpienia doświadczenia zawodowego przez psychologiczne teorie i metody badawcze (trójkąt z prawej strony). Można więc zadać pytanie: dlaczego doszło do takiej sytuacji? Odpowiedź na nie znajduje się także na rycinie 1. Otóż, środkowy, pogrubiony trójkąt ukazuje, że dodanie do siebie doświadczenia zawodowego i wiedzy teoretycznej nie spowoduje efektu, jakiego mógłby spodziewać się D. Shakow



i jego zwolennicy. Praktyka psychologiczna uzyska wyższy poziom naukowości, ale jednak nie będzie on spełniał w pełni wszystkich kryteriów racjonalności naukowej. W tych działaniach psycholodzy uzyskują odmienne kompetencje. Zdobywanie doświadczenia zawodowego w trakcie wykonywania praktyki psychologicznej z pewnością nie polega na prowadzeniu działalności naukowej. Niestety, D. Shakow nie był w stanie wytłumaczyć, w jaki sposób zsumowanie tych kompetencji miałyby zapewnić prowadzenie działalności praktycznej na wysokim poziomie naukowym. Co więcej, nie znalazłem ani jednego opracowania naukowego, w którym podane zostałyby w miarę jasno konkretne zasady działania praktycznego, wywiedzione wprost z wiedzy teoretycznej (Larsen, Belar, Klepac, Stigall, Límét, 1992). O ile jeszcze można przyjąć, że zasady diagnozy psychologicznej mogą być odwzorowaniem naukowego procesu badawczego, to znacznie trudniej jest wskazać taki wzorzec naukowy dla psychologicznej działalności profilaktycznej, prorozwojowej, korekcyjnej itd. Jediną sensowną wersją rozwiązania tego problemu jest przyznanie, że tylko poprzez integrację (ale nie proste zsumowanie) doświadczenia praktycznego i wiedzy naukowej może nastąpić zmiana w sposobie postępowania zawodowego psychologów, które stanie się trochę bardziej naukowe i trochę mniej zdroworozsądkowe. Właśnie w tym miejscu można poszukiwać szansy, żeby stopniowo naukowości było w tej praktyce coraz więcej, a coraz mniej szarlatanerii, której jednak nie należy mylić ze zdrowym rozsądkiem.

### **Jak można uniknąć *science fiction* w unaukowieniu praktyki psychologicznej?**

Omawiany wcześniej, klasyczny wariant wykorzystania teorii w praktyce psychologicznej opiera się na dwóch założeniach. Pierwsze z nich głosi, że precyzyjny opis przebiegu danego procesu, co zapewnia postępowanie naukowe, pozwala na bezbłędne prognozowanie dalszego ciągu zachodzących zmian lub przewidywanie przebiegu podobnych procesów. W ten sposób nauka staje się użyteczna, gdyż pozwala na odpowiednie przygotowanie do tego, co zdarzy się w przyszłości. Do tego założenia nie można mieć zastrzeżeń. Drugie założenie głosi, że dostarczanie praktykom wyjaśnień typu: „czynnik A jest przyczyną stanu B”, które z kolei mogą być przekształcane w dyrektywy działania typu: „chcesz zmienić stan B – manipuluj czynnikiem A” jest podstawą dla działania opartego na naukowych podstawach (Siemianowski, 1976). Wiedza teoretyczna wykorzystywana w podany wyżej sposób, ma możliwość porządkowania i organizowania praktyki społecznej. Chodzi jednak o to, że możliwości te nie są tak duże, jak to przedstawiają niektórzy teoretycy. O wielu obszarach życia społecznego psychologia teoretyczna nie jest w stanie nic sensownego powiedzieć (np. autyzm, zachowanie ludzi w tłumie, akty samobójcze, prozelityzm itd.). O innych formuluje sprzeczne poglądy (rola samooceny w kształtowaniu postaw, uwarunkowania rozwoju psychicznego, rola kary w wywoływaniu agresji itd.). Nie chcę jednak nadmiernie dewaluować klasycznej koncepcji powiązań między teoriami naukowymi a podejmowanymi działaniami praktycznymi. Chciałbym tylko umniejszyć poziom optymizmu i wiary niektórych teoretyków w to, że nie ma problemu z aplikacją wiedzy teoretycznej do działalności praktycznej psychologów.

Właśnie ci optymistycznie zorientowani teoretycy bardzo chętnie powołują się na słynne zdanie K. Lewina głoszące, że nie ma nic lepszego dla praktyki, jak dobra teoria. Przyjmują jednocześnie, że dobrą teorią jest ta, która spełnia podstawowe kryteria metodologiczne,

przewidziane dla poprawnie stworzonej wiedzy naukowej. Chodzi tu przede wszystkim o niesprzeczność logiczną zawartych w teorii twierdzeń, o możliwość poddania empirycznego sprawdzenia tych twierdzeń, o istniejące dla teorii uzasadnienie empiryczne, o możliwość generowania z istniejącej bazy teoretycznej nowych, heurystycznych hipotez itd. Tak więc każda teoria spełniająca powyższe warunki powinna być dobra dla praktyki (Brzeziński, 1996; Fraisse, 1991). Teoretyk powinien dbać jedynie o to, aby jego wytwory spełniały te kryteria i już może być pewien, że przysłuży się nie tylko ludzkiemu poznaniu, ale także ludzkiemu działaniu. Problem jednak polega na tym, że teza K. Lewina rozumiana jest tu dość opacznie. Gdy mówił on o dobrej teorii, nie chodziło mu wcale o taką, która wypełnia wszystkie wskazane rygory metodologiczne (Lewin, 1997). Rygory te musi spełniać każda koncepcja, której może być przypisany status teorii naukowej, ale to nie wystarcza, żeby mogła się ona stać praktycznie użyteczna.

Dobra teoria w ujęciu K. Lewina to szczególnie jej rodzaj, taki mianowicie, w której występują pojęcia, które odnoszą się do rzeczywistości podatnej na zmiany. Mówiąc inaczej, zgodnie ze stanowiskiem K. Lewina, wpływ wiedzy teoretycznej na działalność praktyczną odbywa się dzięki przekształcaniu twierdzeń o charakterze wyjaśniającym w dyrektywy wskazujące na co oddziaływać, aby uzyskać pożądane stany rzeczy (Marrow, 1977). Nie wszystkie jednak twierdzenia wyjaśniające, przekształcone w dyrektywy, dają się wykorzystać w praktyce. Chodzi o to, że trafne wskazanie na przyczynę jakiegoś stanu nie oznacza jeszcze, że czynnikiem tym można manipulować. Jeśli taka przyczyna znajduje się poza „zasięgiem” praktyka, staje się ona dla niego bezużyteczna. Nie może on bowiem wykorzystać tego czynnika dla swoich praktycznych celów. Od siebie dodam, że tego typu twierdzenia mogą najwyżej wyzwalać poczucie niemocy i bezradności wśród praktyków.

Powróćmy jednak do poglądów K. Lewina. Uważa on, że teoretyk, któremu zależy na praktycznej użyteczności tworzonej teorii, powinien uwzględniać punkt widzenia praktyków. Oznacza to przede wszystkim uwzględnianie w teorii tych czynników, które są brane przez nich pod uwagę w trakcie działania. Dla praktyków interesujące jest to, czym można manipulować, aby wpływać na rzeczywistość. W tym punkcie spotykają się procedury postępowania naukowców i praktyków. Jednym i drugim zależy na przewidywaniu tego, co zdarzy się w wyniku określonego wpływu na jakiś stan rzeczy. Jednak tutaj kończy się podobieństwo między nimi. Naukowcy chcą przede wszystkim sprawdzić poprawność wnioskowania teoretycznego, a praktycy dążą do uzyskania konkretnej zmiany w interesującym ich stanie. Jeśli pojęcia, którymi posługują się naukowcy będzie można odnieść do zdarzeń lub procesów, nad którymi możliwa jest kontrola, wówczas praktycy chętnie będą korzystali z wiedzy teoretycznej. Wtedy aktualne będzie twierdzenie, że nie ma nic lepszego dla praktyki jak dobra teoria. Dodatkowo K. Lewin opracował swoistą procedurę postępowania badawczego (badanie w działaniu), która okazała się nie tylko użyteczna w rozwiązywaniu problemów praktycznych, ale jednocześnie okazała się heurystyczna w formułowaniu nowych problemów teoretycznych.

Przedstawiony, lewinowski punkt widzenia na integrowanie psychologii teoretycznej z praktyką psychologiczną jest z pewnością konstruktywnym rozwiązaniem omawianego tutaj problemu. Jednak nie jest to rozwiązanie jedyne. Wielu badaczy musiało zdawać sobie sprawę z tego, że klasyczna wersja współoddziaływania na siebie teorii i praktyki psychologicznej jest niedoskonała. W związku z tym zaproponowali stworzenie specjalnych dyscyplin naukowych (nauk praktycznych), które zajmowałyby się przekładaniem wyjaśnień proponowanych przez nauki teoretyczne na dyrektywy praktycznego działania. Pozornie różnica między tą wersją

a wersją klasyczną jest niewielka – dotyczy tylko innych kategorii osób, które wykonywałyby tę czynność. Praca, którą w wersji klasycznej przewidziano dla realizatorów działania, teraz jest wykonywana przez teoretyków. Oni przygotowują „recepty” zapewniające sukces praktykom. Praktycy z kolei mają korzystać z przygotowywanych instrukcji i bezwzględnie się im podporządkować. Tylko ścisłe przestrzeganie twierdzeń optymalizacyjnych daje gwarancję efektywnego działania.

Nauki praktyczne oferują jednak coś więcej niż twierdzenia optymalizacyjne i z tej racji jest to podejście całkowicie odrębne, jeśli chodzi o łączenie teorii z praktyką. Otóż w dążeniu do zapewnienia sprawnej realizacji praktyki, określane są także cele działania. Prezentowane są one najczęściej w postaci możliwie precyzyjnego projektu, czyli pożądanego stanu rzeczy, który ma być uzyskany przez realizatorów danej praktyki społecznej (Nowak, 1974). Projekty te także wywiedzione są z wiedzy naukowej. Inaczej mówiąc, praktycy wyręczani są niejako przez przedstawicieli nauk praktycznych zarówno w tworzeniu wszelkich możliwych do wykonania projektów, jak również w wyborze najlepszego z nich, tego mianowicie, który będzie realizowany. Dzięki takiej pomocy nauki wobec praktyki, jej realizatorzy uzyskują gwarancję, że to co robią, będzie wykonane w najlepszy z możliwych sposobów (Siemianowski, 1976). Jeśli tak nie będzie, to odpowiedzialność za ewentualną nieskuteczność ponosi nauka, która bądź nie uwzględniła całej wiedzy możliwej do wykorzystania przy tworzeniu twierdzeń optymalizacyjnych, bądź też błędnie określiła projekt, który należało urzeczywistnić.

Tak sformułowany program badawczy nauk praktycznych zyskał uznanie wśród wielu realizatorów działań praktycznych. Spełniał on w najwyższym stopniu oczekiwania stawiane nauce przez różne dziedziny praktyki społecznej. Sam przez wiele lat byłem pod dużym wrażeniem takiego właśnie kształtowania praktyki psychologicznej przez tak rozumianą teoretyczną psychologię stosowaną. Jednak i to podejście ma pewne mankamenty. Dwa z nich są istotne: a) poziom opracowania algorytmów działania nie zawsze był wystarczająco konkretny, aby mogły być potraktowane jako niezawodny sposób dochodzenia do celu oraz b) nie jestem przekonany, aby nauka mogła zagwarantować zawsze wybór właściwego projektu, jaki należałoby wdrażać w praktycznym działaniu psychologicznym. Nie oznacza to jednak, że należy rezygnować z tego podejścia. Być może w przyszłości okaże się ono bardziej przydatne psychologom-praktykom od podejścia klasycznego.

Stosunkowo nowym wariantem zapełnienia luki między teorią i praktyką psychologiczną jest wykorzystywanie do tego celu teorii działania. Teorie te powstawały w naukach społecznych już od wielu lat, jednak nie były one, w zamyśle ich autorów, tworzone w celu usprawnienia działalności praktycznej ludzi. W teorii działań społecznych T. Parsonsa, teorii działalności językowej N. Chomsky’ego albo też w teorii zachowań interpersonalnych F. Heidera chodziło raczej o wyjaśnienie określonych fragmentów aktywności społecznej ludzi, takich jak komunikacja, wywieranie wpływu, przekazywanie wiedzy itd. Wydawało się, że ten typ wyjaśniania nie różni się istotnie od podejścia klasycznego. Jedyne różnica polegała na tym, że tutaj wyjaśnianie ogranicza się do działania ludzkiego, podczas gdy w podejściu klasycznym teoretycznie cała rzeczywistość podlegała tej procedurze. Ponieważ procedury metodologiczne wyjaśniania w obu wypadkach były podobne, nie było uzasadnienia do wyodrębnienia teorii działania z klasycznej wersji uprawiania nauki.

Zaczęto jednak zwracać uwagę na to, że o ile w podejściu klasycznym badacze koncentrowali się na działaniu, o tyle w teoriach działania zainteresowanie było skupione na osobach

działających (Rosenberg, 1989). W teoriach tych chodziło o odtworzenie struktur mentalnych, które kierują działalnością ludzi. Analizując określone postępowanie, próbowano zrekonstruować wiedzę podmiotów o tych działaniach, a następnie dysponując tą wiedzą o wiedzy, przewidywano dalsze postępowanie ludzi. Sam fakt szczególnego zainteresowania się badaczy działaniami i podmiotami działającymi, przybliżył teorię do praktyki. Z czasem okazało się jednak, że ta opcja teoretyczna może dać praktyce jeszcze coś innego. Przesunięcie zainteresowania badaczy z działania na umysł osoby działającej, pozwoliło spojrzeć na praktykę z nowej zupełnie perspektywy – zaczęto odkrywać subiektywny „świat” przekonań i motywów ludzi zaangażowanych w praktykę (Groeben, 1990). Gdy dodatkowo odkryto, że ludzie odmiennie realizujący swoje praktyczne działania różnią się między sobą na poziomie mentalnym, nie było już wątpliwości odnośnie sensu wyodrębnienia nowego sposobu łączenia ze sobą teorii i praktyki społecznej.

Za H. D. Dannem (1990) można podać najistotniejsze założenia, przyjmowane przez to podejście teoretyczne:

- uznaje się, że badacze powinni być zainteresowani odtworzeniem względnie trwałych umysłowych reprezentacji rzeczywistości, jakimi dysponują realizatorzy danej praktyki;
- reprezentacje te są częścią struktury wiedzy jaką dysponują ludzie i mogą podlegać one zmianom pod wpływem zdobywania nowych doświadczeń;
- subiektywne reprezentacje są niedostępne w całości świadomości działających podmiotów – tylko w przypadku działań intencjonalnych zachodzi możliwość uświadamiania sobie odpowiednich fragmentów wiedzy przez działające osoby;
- te fragmenty wiedzy, które pełnią regulacyjną funkcję względem działania można wyróżnić i określić jako subiektywne teorie działania;
- przyjmuje się, że organizacja wiedzy odnoszącej się do działania, jaką dysponują jego realizatorzy, ma podobną strukturę do struktury teorii naukowych („jeśli mam zamiar osiągnąć A, w sytuacji C, powinienem zrobić B”);
- analogicznie do klasycznych teorii w nauce, subiektywne teorie działania pełnią podobne funkcje: a) definiują istniejącą sytuację, b) wyjaśniają tę sytuację, c) przewidują przyszłe zdarzenia oraz d) generują propozycje odnośnie dalszego działania;
- chociaż subiektywne teorie kontrolują przebieg działania, to jednocześnie podejmowane działanie, przede wszystkim ze względu na swoje efekty, zwrótnie modyfikuje strukturę subiektywnych teorii działania.

Z podanych założeń wynika, że naukowe odtworzenie tych subiektywnych koncepcji, posiadanych przez działające osoby może być przydatne w praktyce. H. D. Dann (1990) wyobrażał sobie, że jeśli zostanie odtworzona odpowiednia struktura mentalna osób dobrze sprawdzających się w działalności praktycznej, wówczas można będzie wykorzystać te teorie do właściwego przygotowania ludzi do pracy w odpowiedniej dziedzinie praktyki społecznej. Mówiąc inaczej, możliwe jest – oparte na naukowych, psychologicznych podstawach – przygotowanie umysłu psychologa-praktyka, który będzie skuteczny we własnym działaniu poprzez zintegrowanie wiedzy naukowej i stopniowo wzbogacanego doświadczenia zawodowego.

Przedstawione trzy wersje dochodzenia do integracji wiedzy teoretycznej z praktyką psychologiczną z pewnością nie wyczerpują wszystkich możliwości myślenia na ten temat. Przeprowadzona tutaj skrótna ich analiza tym bardziej nie pozwala na wyłonienie takiego rozwiązania,

które można byłoby określić jako optymalne w zakresie łączenia teorii z praktyką psychologiczną. Zależało mi wyłącznie na tym, żeby pokazać, że psychologia nie musi być bezradna wobec *science fiction*, jaka od czasu do czasu pojawia się w jej ramach. Chodzi tylko o to, aby nie przemilczać wstydliwie spraw, z którymi trudno sobie poradzić. Brak krytycyzmu wobec własnej dyscypliny naukowej, nie jest z pewnością dobrym sposobem zabezpieczenia dla niej odpowiedniego prestiżu społecznego.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Adair, J. G., Coelho, A. E. L., Luna, J. R. (2002). How international is psychology? *International Journal of Psychology*, 37, 160–170.
- Baker, D. B., Benjamin, L. T. (2000). The affirmation of the scientist-practitioner: A look back at Boulder. *American Psychologist*, 55, 241–246.
- Benton, T., Craib, I. (2003). *Filozofia nauk społecznych. Od pozytywizmu do postmodernizmu*. Wrocław: Wyd. Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Butler, L. E., Givner, A., Mowder, B. A., Fisher, D., Reeve, R. E. (2004). A history of combined-integrated doctoral training in psychology. *Journal of Clinical Psychology*, 60, 911–927.
- Brehm, S. S., Smith, T. W. (1982). The application of social psychology to clinical practice: A range of possibilities. W: G. Weary, H. L. Mirels (red.) *Integrations of clinical and social psychology*. New York: Oxford University Press.
- Brzeziński, J. (1996). *Metodologia badań psychologicznych*. Warszawa: PWN.
- Brzeziński, J., Teplitz-Winiewska M. (2005). Model zawodowy psychologa klinicznego. W: H. Sęk (red.) *Psychologia kliniczna* (tom 1). Warszawa: PWN.
- Dann, H. D. (1990). Subjective theories: A new approach to psychological research and educational practice. W: G. Semin, K. Gergen (red.) *Everyday understanding. Social and scientific implications*. London: Sage.
- Crews, F. (2001). *Spór o dziedzictwo Freuda*. Kraków: Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Feyerabend, P. K. (1979). *Jak być dobrym empirystą?* Warszawa: PWN.
- Fraisse, P. (1991). Rozwój psychologii eksperymentalnej. W: P. Fraisse, J. Piaget (red.) *Zarys psychologii eksperymentalnej*. Warszawa: PWN.
- Gellner, E. (1997). *Uwodzicielski urok psychoanalizy, czyli chytrność antyrozumu*. Warszawa: KiW.
- Gergen, K. (2001). Psychological science in a postmodern context. *American Psychologist*, 56, 803–813.
- Gibson, E. J. (1994). Has psychology a future? *Psychological Science*, 5, 69–78.
- Giorgi, A. (2002). *Psychologia jako nauka empiryczna uprawiana z ludzkiej perspektywy*. Białystok: Trans Humana.
- Groeben, N. (1990). Subjective theories and the explanation of human action. W: G. Semin, K. Gergen (red.) *Everyday understanding. Social and scientific implications*. London: Sage.
- Henriques, G. R. (2004). Psychology defined. *Journal of Clinical Psychology*, 60, 1207–1221.
- Henriques, G. R. (2003). The tree of knowledge system and the theoretical unification of psychology. *Review of General Psychology*, 7, 150–182.
- Kay, B. (2003). *Historia odkryć geograficznych*. Warszawa: Świat Książki.

- Koch, S. (1961). Psychological science versus the science-humanism antinomy. Intimations of a significant science of man. *American Psychologist*, 16, 629–639.
- Koch, E. (1993). „Psychology” or „the psychological studies”? *American Psychologist*, 48, 902–904.
- Larsen, K. G., Belar, C. D., Klepac, R. K., Stigall, T. T., Limet, C. N. (1992). *Proceedings of the national conference on postdoctoral training in professional psychology*. Baton Rouge: Land and Land Printers.
- Leahey, T. H. (1992). *A history of psychology: Main currents in psychological thought*. New York: Prentice Hall.
- Lewin, K. (1997). *Resolving social conflicts and field theory in social science*. Washington: APA.
- Marrow, A. J. (1977). *The practical theorist: The life and work of Kurt Lewin*. New York: Teachers College Press.
- Muchinsky, P. M. (1987). *Psychology applied to work*. Chicago: The Dorsey Press.
- Nathan, P. E. (2000). The Boulder model: A dream deferred – or lost? *American Psychologist*, 55, 250–251.
- Newman, S. H. (1950). Should psychological theory and practice be divided? *American Psychologist*, 495–496.
- Nowak, L. (1974). *Zasady marksistowskiej filozofii nauki*. Warszawa: PWN.
- Orford, J. (1992). *Community Psychology. Theory and practice*. Chichester: Wiley.
- Paszkiwicz, E. (1983). *Struktura teorii psychologicznych*. Warszawa: PWN.
- Pederson, D. R. (2000). Scientist-practitioner or scientific practitioner? *American Psychologist*, 55, 252.
- Plaud, J. J. (2001). Clinical science and human behavior. *Journal of Clinical Psychology*, 67, 1089–1102.
- Raimy, V. C. (1950). *Training in clinical psychology*. New York: Prentice-Hall.
- Rand, K. L. Ilardi, S. S. (2005). Toward a consilient science of psychology. *Journal of Clinical Psychology*, 61, 7–20.
- Rogers, C. R. (1955). Persons or science? A philosophical question. *American Psychologist*, 10, 267–278.
- Rosenberg, A. (1989). Superseding explanation versus understanding: The view from Rorty. *Social Research*, 56, 479–510.
- Rychlak, J. F. (1959). Clinical psychology and the nature of evidence. *American Psychologist*, 14, 642–648.
- Sęk, H. (2005). Psychologia kliniczna jako dziedzina badań i praktyki. W: *Psychologia kliniczna* (tom 1). Warszawa: PWN.
- Siemianowski, A. (1976). *Poznawcze i praktyczne funkcje nauki*. Warszawa: PWN.
- Stachowski, R. (2000). *Historia współczesnej myśli psychologicznej. Od Wundta do czasów najnowszych*. Warszawa: Scholar.
- Zamiara, K. (2000). Problem destrukcji myślenia naukowego we współczesnej humanistyce. W: J. Pelc (red.) *Język współczesnej humanistyki. Biblioteka Myśli Socjologicznej* (tom 46). Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne.